Nr 294. We Lwowie, Sobota dnia 19. Listopada, 1870. **Rok IX.**

Wychodzi codziennie 2. razy o godz 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesiecznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . . złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. . 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. Władysław Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 5. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile 22. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 19. listopada.

(Sprawy bieżące)

Podczas gdy organa większości węgierskiej z całą usilnością dążą do wojny z Moskwą, i to jak najrychlejszej, organa lewicy, które wczoraj jeszcze przynajmniej żądały przygotowania się do wojny, zaczynają się wycofywać. „Przygotowujmy się, piszą one, ale nie przespieszajmy się!" W tym samym duchu piszą główne organa centralistów wiedeńskich. *Nowa Presse* powiada, że kiedy dziki zwierz gotuje się do skoku, myśliwy powinien dobrze wymierzyć, gdzie ma strzelić, aby go ugodzić śmiertelnie. *Stara Presse* wskazuje na Francję, do czego prowadzi zbytni pospiech. Dodamy tu jeszcze jeden ważny argument, który stawiają pisma większości węgierskiej za mężkiem odparciem zamachu moskiewskiego. „Jeżeli nie jest bagatelą, czy Czarne morze, na którem Austrja i Węgry mają tak znaczne interesa, ma się stać jeziorem moskiewskiem: to jeszcze ważniejsza jest okoliczność, że najmniejsze ustąpienie Moskwie, rozzuchwali do skrajności żywioły słowiańskie w monarchii. Trzeba zedrzeć urok z Moskwy, a potem zabrać się do tej opozycji, której chodzi nie o mniejsze lub większe swobody wewnętrzne, ale o rozbicie państwa, które tem rozbiciem grożą, ilekroć cobądź nie stanie się po ich woli."

Zgodnie z swą tendencją wojenną organa deakistowskie uwierzyły pogłosce o dymisji p. Beusta, podczas gdy organa lewicy nie wierzyły. Powód tej dymisji miał być ten, że jak się teraz okazało, p. Beust ntaił jakąś grubiańską depeszę, którą Bismark przed kilku tygodniami wystosował do Austrji. W skutek tego miał hr. Beust d. 15. bm. otrzymać dymisję w formie nie bardzo grzecznej, a miejsce jego miał zająć albo ks. Karol Auersperg albo hr. Andrassy. W ostatnim wypadku miał zostać węgierskim ministrem prezydentem hr. Leon Festetics (obecnie minister węgierski u boku królewskiego), ministerjum węgierskiej obrony krajowej miała być odłączone od prezydentury i poruczone p. Hollanowi (pułkownikowi honwedów), z czego Węgrzy byliby mocno zadowoleni. Fakt okazał, że cała pogłoska ostatecznie była mylną, a organa półurzędowe i urzędowe zaprzeczają, jakoby Wiedeń otrzymał jaką niegrzeczną depeszę z Berlina, gdyż od czasu wybuchu wojny francusko pruskiej, gabinet nie otrzymał od Prus żadnej specjalnej depeszy, tylko te, które i do innych państw były wystosowane.

Pisząc to, nie mamy jeszcze wiadomości, jak się w Izbie posłów rozstrzygnął wniosek Grossa i w ogóle sprawa wyboru do delegacyj. Wiemy już, jakie stanowisko zajęły nagle obie *Pressy* w tej sprawie. Doszły one do przekonania, że sprawa delegacyjna nie stoi w żadnym wcale związku z adresową i z przesileniem gabinetu przedlitawskiego — a doszły do niego poznawszy, że nietylko odmawiając ale zwlekając wybór, pogrzebaliby centraliści swój wpływ na zawsze, i cały kierunek monarchii popadłby w ręce Madiarów. Ale nie cały obóz centralistyczny był tego zdania, co obie *Pressy*. Tak np. *Nowy Fremdenblatt* zapewnia, że jeszcze położenie europejskie nie jest tak groźne, iżby nie można pozwolić reprezentacji państwowej czasu do przemówienia do cesarza w ważnej kwestji, czy ministerjum posiada zaufanie kraju lub nie. Posądza on, że centraliści czyniąc zadość woli rządu, zebrania delegacyj w naznaczonym terminie, czyniliby właściwie zadość tylko Polakom, którzy do wojny z Moskwą chcą wyzyskać mienie i krew Niemców (!!). Rechbauera który jest za natychmiastowym wyborem do delegacyj, zowie szalbierzem, i żąda, aby go wykluczono z klubu wiernokonstytucyjnego jako zdrajcę. Klierowi zaś robi zarzut, iż żądał zbyt długiego odroczenia. Aby zadowolić „szaleńców, którzy pragną wojny," powinien Klier przystać na kilka dni odroczenia, a ograniczywszy liczbę mowców, można by rychło uwinąć się z adresem.

Jestto obrzydliwa sprawa. Kiedy cesarz wezwał sejmy do obesłania Rada państwa i niektóre sejmy wezwania albo zupełnie albo na razie nie usłuchały, potępiali to centraliści jako bunt. Teraz gdy cesarz wzywa Radę państwa do obesłania delegacyj, ci sami idą za przykładem owych sejmów, ale to już zdaniem ich, nie bunt, tylko wierność dla konstytucji! Polakom, Czechom, którzy walczą o prawa narodowościowe, zarzucali, iż dla celów partykularnych narażają państwo na zagładę, a sami, w chwili arcygroźnej, narażają je na to samo, aby tylko swoich niedołęgów i obłąkańców politycznych wsunąć do ministerjum. Wyrzucają deklarantom, że dla namiętności poświęcają roztropność, a czynią to samo, — i z większą słuszością, jak centraliści co do Czechów, cała monarchia może i powinna się domagać, aby nad centralistami przejść już raz do porządku dziennego.

Korona zresztą rozstrzyguie podobno tę sprawę kategorycznym faktem; delegacja węgierska bowiem ma być stanowczo w tych dniach otwartą, i ministrowie wspólni udają się wkrótce do Pesztu.

Z Rady państwa.

Posiedzenie Izby posłów z dnia 16. listopada.

Do wiadomości telegraficznych mamy tylko dodać, że pp. Felder (burmistrz wiedeński) i Kraiński, ponownie zostali wybrani do trybunału stanu.

Posiedzenie Izby panów z dnia 16 listopada.

Wiadomości nasze uzupełnimy tylko przemowami hr. Falkenhayna, który przemawiał imieniem mniejszości komisji adresowej, i hr. Potockiego. Co mówili pp. Auersperg Karol, Unger, Wickenburg i Lichtenfels, można sobie wyobrazić z posiedzenia komisji adresowej i z adresu.

Hr. Falkenhayn: Mniejszość z trzech stron przypatruje się adresowi. Zgadza się ona w zupełności z ustępami jego, dotyczącemi zadania Austrji wobec wszechdziejowych wypadków zagranicznych, i z koniecznością zachowania pokoju. Co do spraw wewnętrznych zaś, występuje przeciw formie adresu i jego treści. Formalnie adres jest, według zasad konstytucyjnych, wystosowany przeciw gabinetowi, ale w rzeczy strzela daleko po za cel. Jak większość tak i mniejszość kładzie nacisk jak największy na zachowanie zewnętrznego pokoju, ale mnie chodzi także o pokój wewnętrzny. I dla mnie jest konstytucja jedynym gruntem, na którym zakończony być może spór konstytucyjny, ale zmiany są konieczne, i podnoszono to już tutaj z wielką wymową. Naszym celem winno być zadowolenie ludów, a do tego prowadzi tylko taka konstytucja, która czyni po słuszności zadość właściwościom pojedyńczych krajów. Oto stanowisko mniejszości tak wobec tego, jak i każdego innego ministerstwa. Niepowodzenie obecnego ministerstwa nie obala zasadniczych pojęć mniejszości. Pragnę jak najrychlejszego zagodzenia rozterki konstytucyjnej.

Minister Potocki: Pragnę wyświecić zarzuty, uczynione mi przez poprzedniego mowcę (Ungera), a zarazem rozebrać projekt adresu i podać moje skrupuły ze stanowiska rządu. Zarzuty, zrobione rządowi są jak najdonioślejsze; jedne są niesłuszne, a drugich nie mogę pominąć obojętnie i winienem najuroczyściej przeciwko nim zaprotestować.

Rzucając okiem na różne okresy czynności mojej i rządu, odkąd miałem zaszczyt otrzymać od Najj. Pana nominację na ministra prezydenta, oświadczam, że kto choć pobieżnie przypatrzy się położeniu, jakie było przed 6 czy 7 miesiącami, poznać musi, iż z konieczności musiałem zalecić Najj. Panu rozwiązanie Izby posłów i sejmów. Zarzut więc, jaki adres przeciw mnie wymierza, dąży poza cel i wydaje się mi zupełnie nie na miejscu. Co do zarzutu, iż nierozwiązałem sejmu czeskiego równocześnie z innemi, sprawa ta była tak często i z tak różnych stron rozbieraną, że dość będzie gdy wskażę na wypadki, które nagle przerażająco wstrząsnęły wszystkiemi interesami Europy i dla monarchii nie mogły być obojętnemi. Wojna, mogąca dotrzeć aż do naszych granic, wkładała na mnie obowiązek wezwania wszystkich sił monarchii, celem skupienia ich dokoła tronu, aby przejęte patrjotyzmem dla cesarza, naszego najłask. pana i ojczyzny, miały sposobność do nastręczenia wszystkiego, czego żądać państwo ma prawo w podobnych okolicznościach.

Nie przeczę, że mi się to nie udało. Ci panowie z Czech nie przybyli, a więc nie chcę robić wyrzutów, ale na wskróś mię przejmuje gorycz odczarowania; bo że nadzieje w tym względzie były gorące, o tem zdaje mi się panowie nie wątpiliście ani na chwilę. (Żywe oklaski.) Sądziłem, że nadeszła chwila złożenia dowodu, iż państwo i dobro państwa są wielce cennemi. Inaczej się stało, i wyznaję bez ogródki, że odczarowanie to było dla mnie jednym z najdotkliwszych ciosów w mojem życiu politycznem. (Żywe oklaski.) Sądzę, moi pp., że niemasz żadnej przyczyny do posądzania mnie, jakobym przy rozwiązaniu sejmu czeskiego powodował się jaką parcjalnością. Obowiązek patrjotyzmu nakazywał mi zapukać do królestwa Czech. Uczyniłem to w duchu austrjackim, i chlubię się tym uczynkiem. Mamże, pp. wywodzić, jakieby mnie spotkały zarzuty, gdyby los wojny inaczej się był obrócił? Położenie się zmieniło, i wypadło mi pp. stawać przed wami pod zarzutem, jakobym tylko od biedy zachował zewnętrzne formy konstytucji. Gdzież dowody na ten zarzut? Na czem się opiera? Izba panów i Izba posłów sejmuje; czyż to nie dowód, że konstytucja jest nietkniętą? Cóż to i gdzie się to stało, coby w czemkolwiek ubliżało konstytucji? Zarzucano mi, jakobym chwiejny tędy i owędy szukał wybiegów, a to chyba dlatego, żem nie nie chciał spełnić przeciw konstytucji. Z konieczności musiałem czekać na zebranie się Rady państwa, aby przedłożyć wnioski, wymagające traktowania konstytucyjnego. Będę miał sposobność wnieść przedłożenie w sprawie galicyjskiej, zaapelluję do Wys. Izby, czy Rada państwa zechce takowe poprzeć lub nie, — ale jeśli się mówi o „zdradzie", o zamiarach „podstępnych", to winienem zaprotestować najuroczyściej.

Prezydent (hr. Kuefstein): Ekscelencjo, mojem zdaniem, nikt tu nie użył wyrazu „zdrada".

Potocki: Mówiono tu o ladajakiem zachowywaniu formy prawnej, a rząd nie przyjmie żadnego zarzutu, do którego się nie potrzebuje poczuwać. Zarzucano dalej rządowi, że dążąc do ugody powodował się tylko jakąś polityką czułostkową. Moi pp., tak jak tutaj stoję jako minister prezydent Najj. Pana, oświadczam, że ugodę uważam za konieczność, że z ugody jak najpomyślniejszych spodziewam się skutków, i że od tej idei nie odstąpię; zarazem oświadczam, że cenię wielce konstytucję, i nic przeciw niej, nic bez czynników konstytucyjnych nie uczynię. I w tem to pp. rękojmia, że nic się nie stało, coby mogło narażać konstytucję. Tem otwarciej składam to oświadczenie, ile że opiera się na moim patrjotyzmie austrjackim. Panowie, odzywający się w imieniu patrjotyzmu austrjackiego, niechaj raczą i mnie dozwolić powołania się na ten patrjotyzm i na miliony, w uległości czekające woli Najj. Pana i pragnące zmienić niejedno w konstytucji. Trudne to zadanie, droga ugodowa pełna cierni, ale mam na tyle odwagi, aby na tej drodze wytrwać i nie opuścić nigdy, jak długo z łaski Najj. Pana będę ministrem prezydentem.

P. hofrat Unger wyrzucał mnie i rządowi, iż jesteśmy gabinetem koalicyjnym (z rozmaitych żywiołów złożonym; p. r.) Tak jest, jesteśmy nim. I zdaniem mojem, Austrja koniecznie potrzebuje gabinetu koalicyjnego. Główna tylko przytem rzecz, aby wytrwać na drodze należytej. Jeżeli p. hofrat w koalicji upatruje wadę całego składu, to się myli. Mojem zdaniem, każde ministerjum austrjackie, jeśli ma być trwałem, musi być koalicyjnem.

J. O. ks. Auersperg zarzucał rządowi, że nie zawsze kierował się patrjotyzmem austrjackim w całej jego pełni. Mogę pp. zapewnić, że ten patrjotyzm austrjacki tak żywo bił we mnie jak we wszystkich moich kolegach, i że burzliwe falowanie namiętności uważaliśmy zawsze, za nieszczęście, i takowe z wszelkich sił uśmierzyć staraliśmy się. Zapewniam pp., że zadaniem rządu w tych ciężkich czasach było, stawiać czoło wszystkim, po części skrajnym dążeniom, i robił to w przekonaniu, że dowodzi tem swej wierności dla konstytucji. Stawiał czoło, i oto chwała Bogu mam zaszczyt widzieć tu panów sprawujących swe obowiązki i prawa, i wielce mię cieszy, iż wnet będziemy mogli zająć się wyborami do delegacyj, gdzie będzie chodziło o najwyższe interesa państwa. (Poruszenie i oklaski).

Po mowach Wickenburga, Lichtenfelsa i ponownej Ungra, przemówił jeszcze raz Potocki: Na chwilę tylko proszę o cierpliwość, aby odpowiedzieć p. hofratowi Ungrowi. Dziękując mocno za pochlebne wyrazy, z jakiemi zwrócił się do mnie, winienem podnieść, że gabinet musi być zawsze solidarnym i że nie mogę wyłączać się od tej solidarności. Zarazem muszę zauważać, że p. hofrat Unger nie dobrze mnie zrozumiał; powiedziałem bowiem, że objąwszy posadę ministra i utworzenie nowego gabinetu, dlatego rozwiązałem Radę państwa i sejmy, bo to było moim obowiązkiem i moją naturalną bronią. Powtarzam to jeszcze raz. Z tego punktu zbijałem adres, a jeśli po tem oświadczeniu, zarzuty ponowiono, to nie są one już przeciw ministerstwu, ale znacznie dalej wymierzone. Z utworzenia nowego ministerstwa pod ówczesnemi okolicznościami wypływało samo przez się rozwiązanie Rady państwa i sejmów. Zdaje mi się, że mi konstytucja dawała prawo do tego od chwili, gdy z łaski Najjaś. Pana mianowany zostałem ministrem prezydentem.

Siły zbrojne Moskwy.

II.

Dziś zajmiemy się kwestją uzbrojenia moskiewskiego wojska — co jest obecnie może najsłabszą stroną tej armii.

Autor książki, służącej nam za podstawę niniejszego zestawienia, trzymając się ściśle tendencji do jak największej przedmiotowości, sucho i bez wszelkich uwag ze swej strony podaje historję reform w uzbrojeniu moskiewskiej armii, nie zapuszczając się w badanie przyczyn arcyniefortunnych przejść tej kwestji.

My zaś nie mamy podobnoś powodu bawić się w taką względność zbyteczną, jak czerpiący natchnienie z oficjalnych sfer autor cytowanego dziełka, i możemy rzecz nazwać po imieniu — oto poprostu głęboko zakorzeniona we wszystkich warstwach służby publicznej w Moskwie niemoralność, bezprzykładna sprzedajność i złodziejstwo, opanowujące nawet wyższe sfery świata urzędowego, stały się przyczyną obecnego prawdziwie opłakanego stanu uzbrojenia moskiewskiej armii w broń palną.

Ktokolwiek tylko wymyślił jaki odkolbowy karabin, z którym odprawiono go we wszystkich państwach Europy, jeżeli tylko miał dość pieniędzy na przekupienie członków odnośnej komisji wojskowej w Moskwie, mógł być pewnym, iż wynalazek jego zostanie przyjętym. Ztąd wynikło w konsekwencji najprzód bezprzykładne zamięszanie co do kalibru i systemu ładunków, a powtóre przewłoka w zaopatrzeniu armii w odkolbówki, gdyż co chwila wstrzymywano rozporządzenia poprzednio wydane, aby zarządzić fabrykację nowego jakiegoś systemu karabinów. Pierwsza z wymienionych okoliczności, mianowicie niejedność kalibru broni, może w kampanii stać się przyczyną nadzwyczaj dotkliwych niedogodności, bo intendenturze nieraz niepodobna przewidzieć, gdzie nieprzewidziane okoliczności wojenne rzucą ten lub ów oddział, więc łatwo zdarzyć się może, iż transport amunicji przeznaczony dla pewnego korpusu, uzbrojonego w karabiny zupełnie odmiennego systemu, pójdzie gdzieindziej — to cóż z tego może w danym razie wyniknąć?...

Wszystkie inne państwa europejskie dopiero po tryumfach pruskiej

---

W sprawie emigracji polskiej.

(Głos z kraju.)

(*G.*) Mam zamiar zwrócić uwagę naszej publiczności na położenie, w jakiem się emigracja nasza z powodu obecnej wojny we Francji znajduje, i przypomnieć obowiązek, którego niewykonanie smutnieby świadczyło o patrjotyzmie prowincji naszej.

Reakcja po roku 1864 zuchwałem wystąpieniem potrafiła zobojętnić węzły, łączące kraj z tymi rodakami, których prześladowanie wroga lub nieszczęśliwy wypadek powstania, rzucił pomiędzy obcych na tułactwo. Nie tu miejsce oceniać sposoby, jakiemi zdołano w serca polskie wprowadzić zapomnienie, i co gorsza, lekceważenie cierpiących za ojczyznę. Nie możemy atoli wstrzymać się od wypowiedzenia, że oczernianie i spotwarzanie emigracji było jednym ze środków umyślnego, tendencyjnego sponiewierania wszystkich usiłowań samodzielnych, dążących do oswobodzenia Polski. Ażeby usiłowania te w przyszłości zrobić niemożebnemi, należało zohydzić te, które już w przeszłość zapadły, i w śmieszność obrócić samo poświęcenie. Jakie skutki dla sprawy polskiej mieć musiało takie postępowanie, nie zastanawiano się dokładnie. Oko patrzące zyzem doktrynerskim, nie spostrzegło przepaści, w którę strącano idee wolnej ojczyzny. Jeżeli nieudane usiłowania samodzielnego wyswobodzenia, sprowadzają częstokroć na kraj dotkliwe materjalne klęski, — to systematyczne potępianie owych usiłowań i traktowanie jako występnych ludzi, którzy życie i majątki swoje narażali dla oswobodzenia kraju; to owe wreszcie przecięcie mieczem szyderstwa węzła pomiędzy krajem a emigracją, grozi straszniejszą bo moralną klęską, gaszącą ducha i tradycję niepodległości. Bez tradycji zaś, bez ducha, bez miłości ojczyzny, chociażby nam udzielono wszystkie prawa autonomiczne i obdarzono bytem politycznym, nie moglibyśmy być narodem, rozsypalibyśmy się jak trzoda owiec nastraszona przez wilka. Osłabienie miłości ojczyzny w rosnącem pokoleniu, materjalizm, jaki opanowywa dusze młodzieńcze, wszystkie te symptomata, które w życiu naszem społecznem i politycznem ostatnich lat wystąpiły jako brak zasad, brak godności, wytrwałości, jedności i poświęcenia, są właśnie następstwem reakcyjnego działania, o którem mówimy. Ono to sprawiło, że dla obudzenia współczucia i pomocy dla braci w największej niedoli zostających pomiędzy obcymi, potrzeba było aż dowodzić, że narodowym jest obowiązkiem pospieszenie z ofiarą przeznaczoną dla uratowania winnych miłości ojczyzny!

Ponieważ atoli nie jeden wychowany według teorji przeciwnej ojczyźnie, nie rozumie już obowiązku narodowego, należy więc im wykazać jako rzeczą użyteczną jest dopomożenie emigracji, już dla tego samego, że w jej gronie znajduje się wiele ludzi fachowo wykształconych.

Emigracja 1863 sama sobie zostawiona, bez wsparcia z kraju, bez znajomości obcych języków, bez nauki, nieszczęściami rozdrażniona, nie upadła przecież w twardej szkole tułactwa. Zrozumiała swoje zadanie i pojęła, że praca oraz nauka wybawić ją może i uczynić użyteczną w dobie zagajania blizu, że więc ucząc się i pracując wykonywa obowiązek narodowy. Pozbywszy się w pewnym przeciągu czasu nieodzownej w klęsce zgryźliwości; — wyszumiawszy się w sporach bolącego serca, i pozbywszy się hultajstwa, jakie się do niej dołączyło, młoda emigracja poszła do szkół, do fabryk, do warsztatów, i tam wysoko uzdolniła się w naukach oraz w przemyśle dla Polski koniecznym. W samym Paryżu przeszło pięciuset ukończyło specjalne szkoły z największem odznaczeniem. Niektórzy z tej liczby wrócili do kraju, i tu pracują użytecznie, wielu znalazło w różnych europejskich krajach pomieszczenie, a niejednego inżyniera lub lekarza zaprosiła do siebie Ameryka. — W ostatnim czasie zwrot do pracy oraz nauki był jeszcze żywszym, powszechniejszym; dowodem działanie towarzystwa naukowej pomocy w Paryżu, przepełnienie szkół emigracyjnych i wygotowanie licznych dzieł, które czekają na wydawców.

W tym stanie pracy użytecznej i bardzo pięknego ruchu umysłowego, zastała emigrację nieszczęśliwa wojna Francji z Niemcami. Emigracja, wierna tradycji narodowej, jakkolwiek widziała niemożność a może i niechęć dopomożenia nam dzisiejszych Francuzów, ofiarowała im swoje wojenne usługi. Płytka atoli, mała, adwokacka polityka rządców Francji, nie zezwoliła na utworzenie legionu polskiego ze sztandarem orła, pogoni i anioła. Położenie emigracji stało się w skutek tego bardzo trudnem. Gdyby Francja była wygrywała, mogliby ją emigranci po odmówieniu pozwolenia na legion, opuścić. Francji atoli bitej, nieszczęśliwej, tracącej byt, nie mogli z spokojnem sumieniem pozostawić i pójść do innych krajów, otrząsłszy kurz gościnnej ich ziemi ze swojego obuwia.

Więc mając na względzie tylko wielki, moralny, czysto ludzki i zarazem chrześciański obowiązek ratowania upadających, emigracja wiernie myśl polską wyraziła, gdy poszła bezinteresownie o swoim koszcie bronić Francji i ginąć w szeregach francuzkich bez nadziei zwycięztwa a nawet bez nadziei dziejowego wspomnienia. Jest w tym czynie emigracji myśl szlachetna, poświęcenie szczytne, z którego Polska może być dumna; — jest w nim wielkość tragiczna!

Nie jednemu emigrantowi udało się już oddać Francji znakomitą usługę. Wspomnę tutaj tylko powszechnie znaną obronę miasta pod wodzą Polaka Zacięciej, lepiej prowadzonej obrony, jak ta, którą kierował Lipowski w Chateaudunie, nie miało żadne otwarte miasto we Francji. Kilkuset naszych niestety już zginęło, kilkuset zapewne jeszcze zginie, lecz drugiej połowie, zamkniętej w oblężonym Paryżu zagraża los więcej opłakany. Zarobki i dochody wszelkie ustały w tem mieście, i jak nam donoszą, nędza pomiędzy naszymi jest nadzwyczajna. Zamożnych niema w emigracji, a jeżeli byli, to ci opuścili dawno Paryż, zostali biedacy, którzy nie mają za co kupić codzień droższego chleba.

Śmierć głodowa czyha na ofiary pomiędzy braćmi naszymi nad Sekwaną, a my mielibyśmy być obojętnymi widzami ich strasznego cierpienia, które dojdzie dopiero do swego szczytu w chwili zdjęcia oblężenia z Paryża. — Prawdopodobieństwo głodowej śmierci kroci tysięcy ludzi po ustaniu oblężenia, wypowiedział Bismark w znanem swojem memorandum. I rzeczywiście głód wówczas będzie najgwałtowniejszym. Okolica na kilkanaście mil w około miasta zupełnie spustoszona, objedzona, nie będzie mogła dostarczyć potrzebnej ilości produktów na wykarmienie dwóch milionów ludzi. Ci co będą posiadaczami jakiego takiego fundusiku, będą mogli udać się w odleglejsze strony albo też w inny sposób sobie poradzić, ale ubodzy, jakimi są nasi emigranci, ginąć będą jak muchy. A cóż się stanie z polskiemi dziećmi, z trzystu uczniami szkoły batiniolskiej? strasznie pomyśleć. Jeśli Gałęzowski potrafi ich wyżywić przez czas oblężenia, dokaże wiele, — ale wątpić nie można, że nie starczy mu środków na zakupienie żywności w owym okropnym miesiącu, jaki nastanie dla Paryża po kapitulacji, zdobyciu czy też odpędzeniu Prusaków od stolicy. Więc weźmy do serca los biednych sierot, pamiętajmy o inwalidach, o zakładach emigracyjnych, o kobietach i ubogich naszych w Paryżu; pamiętajmy o nich i z chęcią spieszmy ze złożeniem składki dla uratowania ich od głodowej śmierci!

Pieniądze zebrane byłoby najlepiej odesłać przez umyślnego zaraz po zdjęciu oblężenia, tak, żeby ratunek mógł być dany prędko i skutecznie. Żaden rząd za złe nam nie weźmie naszej troskliwości, a nawet gdyby Prusacy jako zwycięzcy weszli do Paryża, nie przeszkodzą temu dobroczynnemu dziełu. Dla dokonania go, wzywamy wszystkie dzienniki i pisma tak polityczne jak i niepolityczne o pośrednictwo w zbieraniu składek i uorganizowaniu się przesyłki. Spodziewamy się, że żadne nie wymówi się od tego pośrednictwa. Naśladujmy Wielkopolan, którzy aczkolwiek srodze na majątkach i krwi swojej dotknięci zostali przez tę wojnę, pospieszyli na wezwanie zacnej redakcji *Dziennika Poznańskiego* z hojnemi składkami. Mam otuchę, że patrjotyzm i ofiarność naszej prowincji, nie okaże się w tej sprawie mniejszą od wielkopolskiej!

---

iglicówki w roku 1866, rzuciły się do zaopatrywania swych armij w odkolbowe karabiny, lecz Moskwa żyjąc zawsze w przyjaźnem znoszeniu się z swoim miłym druhem z nad Sprei, wcześniej już pomyślała o tem — a przecież z wymienionych powyżej przyczyn, nawet Turcja i Egipt dalej stosunkowo postąpiły w tej mierze jak Moskwa.

Najpierw zdecydowało się ministerstwo wojny na zamianę karabinów dawniejszych na odkolbowe amerykańskiego systemu Terry-Normann. Zamówiono kilka znacznych partyj tej broni w Ameryce, lecz wkrótce powstrzymano ich fabrykację, bo pokazało się w praktyce, iż te karabiny są do niczego. Od zaopatrzonych w nie już oddziałów wojsk europejskich odebrano te karabiny i rozdano je wojskom azjatyckim, mającym do czynienia z nieprzyjacielem, strzelającym łukami. Przypomną też sobie łaskawi czytelnicy, że swojego czasu obiegała po dziennikach arcycharakterystyczna historyjka o pewnej moskiewskiej komisji, wysłanej do Ameryki po odbiór zamówionej tam znacznej partji karabinów, której członkowie zgubili się w Ameryce bez śladu, wraz z grubą sumą pieniędzy, powierzoną im na zapłacenie obstalunku. Podobnoś trafiło się to z karabinami Terry-Normann.

Po tej niekoniecznie szczęśliwej próbie przyjęto system Karlego, co do konstrukcji zamku nadzwyczaj zbliżony do szaspota francuzkiego — lecz jak się okazuje z podanych cyfr, bez nieprześcignionej w żadnym systemie doskonałości matematycznych proporcyj kalibru francuskiego karabina. Oprócz tego waga tej broni i potrzebnych do niej ładunków jest tak niedogodną, iż niezadługo po wydaniu rozporządzenia, zaprowadzającego broń Karlego, uznano za stosowne zarządzić przerabianie dawnych karabinów na dwa nowe systemy: Baranowa, zbliżone do przyjętego przez Anglię systemu Snydersa i na podobne także do poprzednich karabiny Krenka, przyjęte podobnoś przez Szwajcarję i Wirtemberg. Karabinami Baranowa uzbrojono jednak tylko jeden pułk gwardyjski i dano już potem pokój temu, gdy natomiast Krenka system potrafił jakoś dłużej utrzymać się. Założono nawet w Warszawie fabrykę na wielką skalę do wyrobu tej broni.

Jako broń przeznaczoną do całkowitego zastąpienia wszystkich dotychczas wymienionych rodzajów jej, wybrano zaś system Berdana, nadzwyczaj prostej i mocnej konstrukcji zamku, kalibru szaspotowego (11 milimetrów), w którym wynalazca starał się zjednoczyć wszystkie zalety szaspota, pruskiej iglicówki Dreysego, karabina Snydersa i zbliżonego doń austrjackiego systemu Wänzla. W książce naszej unosi się autor nad zaletami tego karabina, ale podobnoś przeholował trochę w pochwałach, gdyż co do doniosłości tej broni, pozostaje ona w tyle nawet po za pruską iglicówką, nieskończenie pośledniejszą od szaspota, jak to sami Prusacy po doświadczeniach obecnej kampanii przyznają. Gdy z szaspotów już w oddaleniu blizko 2000 kroków otworzyć można najcelniejszy ogień, trafność centrowna odkolbówki Dreysego dosięga zaledwie 400 kroków, a moskiewskiego karabina Berdana zaledwie 375 kroków, a w oddaleniu 430 kroków polot kuli traci już prosty kierunek, i na 1000 kroków wypada już tylko bardzo mało celnych strzałów.

Fabryk do wyrabiania odkolbowej broni znajduje się kilka w obrębie carstwa, a zresztą dostarczają jej warstaty amerykańskie, lecz obliczono, że uzbrojenie całej piechoty w nowe karabiny nie może być wcześniej przeprowadzone, jak dopiero za lat kilka — nie mówiąc już nic o kawalerji, mianowicie o dragonach Jest to niby wojsko wyborowe, złożone z najlepszych ludzi, mających za zadanie pełnić służbę piechoty i jazdy — a pomimo to zaopatrzeni są dragoni w ciężkie stare karabiny kurkowe. Chyba że może w najnowszych czasach inaczej namyślano się w tej mierze.

Jazda moskiewska niema zresztą rewolwerów, w które inne państwa (nawet Austrja) zaopatrywać poczęły swoją kawalerję — kawelerzyści moskiewscy mają tylko pistolety, które noszą przy sobie, nie w olstrach przy siodle.

Właściwością jest to moskiewskiej armii jak tam troskliwie dbają o zaprawienie wojska do celnego strzelania. Lecz doświadczenia z krymskiej wojny, a zresztą i z ostatniego naszego powstania uczą, że masy moskiewskiej piechoty bynajmniej nie odznaczają się zbyteczną morderczością ognia, co pochodzi zapewne ztąd, że niema u Moskali w zwyczaju strzelać rotami, ale z większą troskliwością zaprawiają komendanci żołnierzy do ognia szeregami (szereg po szeregu, albo po dwa szeregi naraz). W takim razie żołnierz więcej dba o to, aby równocześnie z ogółem nacisnął na komendę cyngiel, niż o celność strzału. Natomiast nie można odmówić znakomitej precyzji w strzelaniu specjalnym batalionom celnych strzelców. Każda dywizja ma jeden batalion takiego wojska, do których wybierają najlepszych strzelców z linii. Po wojnie krymskiej z szczególną troskliwością wzięto się do wykształcenia tych oddziałów. Oprócz tego każda piąta kompania w batalionie także jest złożona z wyboru najlepszych strzelców.

Znawcy nie pochwalają jednak tego systemu wyborowych korpusów. W nowoczesnych walkach dzieje się bowiem tak, iż w bitwach giną ludzie nie pojedyńczo, ale masami, tak, iż właśnie w tych punktach strategicznych, o których zdobycie najbardziej chodzi w taktycznym przebiegu bitw, do czego właśnie użyte być muszą korpusy wyborowe, niszczeją zwykle ich szeregi całkowicie w skutek największego skoncentrowania w tych miescach ognia nieprzyjacielskiego.

Gdyby więc wyborowe wojsko rozdzielone było w masie, to zniszczepojedynczych korpusów nie osłabiałoby tak mocno siły ogółu armii, bo nietyle ginęłoby najlepszego materjału.

Teraźniejsza wojskowa sytuacja Francji *).

(S.) W chwili zerwania umowy o zawieszenie broni, gdy wkrótce należy się spodziewać nowych bitw i zapasów, ciekawą jest rzeczą rzucić okiem na pozycje, jakie zajmują obydwie wojujące strony. Ten krótki pogląd pozwoli czytelnikowi śledzić za wypadkami nowej kampanii z większą łatwością.

Jeżeli oznaczymy na mapie Francji wszystkie punkta, które w tej chwili znajdują się w rękach Niemców, obaczymy, że kraj najechany przedstawia ogromną podkowę, której wygięta strona opiera się o północną granicę. Zachodnia gałęź, obejmująca Paryż i Wersal, kończy się ku Orleanowi, podczas gdy wschodnia, którą tworzy armia jenerała Werdera, rozciąga się po dolinie rzeki Doubs i Saony, kończąc się w Dijonie.

To ogromne półkole obejmuje 22 departamentów i 24 twierdz, z których dziewięć jest blokowanych (Bitche, Phalsbourg, Thionville, Sierck, Montmedy, Longuyon, Longwy, Meziéres i Belfort), a dwanaście wpadły już w ręce nieprzyjaciela (Sztrasburg, Schletstadt, Petite-Pierre, Lichtemberg, Marsal, Toul, Metz, Verdun, Sedan, Laon, Soisson i Neu Breisach). Długość linii najechanego kraju wynosi 850 kilometrów, czyli prawie 120 mil, szerokość zaś wynosi od 10 do 14 mil. W podłużnym kierunku przecina ją żelazna droga, biegnąca ze wschodu na zachód i łączą ca się z południową żelazną drogą, przechodzącą doliną Renu i Saony.

Węzły strategiczne tej ogromnej opera cyjnej linii są: na wschodzie Sztrasburg, który służy za punkt oparcia dla armii postępującej ku południowi; Metz, Toul i Nancy tworzą w środku trójkąt, który ochrania komunikacje zachodniej armii, drogę odwrotu i dostawę wszelkich wojskowych materjałów; Verdun, Soisson i Laon ku północy odgrywają podobną choć mniej ważną rolę. Te ostatnie dwa miasta w ręku Niemców, są jak dwie wysunięte pikiety, obserwujące nieprzyjaciela i trzymające go w oddaleniu.

Ta ostrożność nie jest zbyteczną, jeżeli weźmiemy na uwagę ogromną rozciągłość niemieckiej operacyjnej linii i trudność osłonięcia jej przeciwko wrogo usposobionej ludności. W razie przecięcia jej na dni kilka i na niewielkiej nawet przestrzeni, istnienie całej zachodniej armii mocno jest skompromitowane, bo w tym kierunku czerpie ona wszystkie swoje zasoby. Widoczną jest rzeczą, że to jest najsłabszy punkt tej strategicznej linii, którą rozciągnął genialny jenerał Moltke.

Nie zważając na zdolność przywódzców i męztwo żołnierzy, nie jest ona zabezpieczoczoną od napadu i nawet niezbyt wielki oddział wolnych strzelców, dobrze kierowanych w tej stronie, może postawić armię oblegającą Paryż w bardzo niebezpiecznem położeniu. Należy jednak sądzić, że jeneralny sztab niemiecki, który dotychczas o niczem nie zapomniał, ma na oku tę możliwość. Prawda, że można urządzić magazyny w Melun, Meaux i Wersalu, lecz to będzie tylko zmniejszeniem niebezpieczeństwa, a nie usunięciem go.

Spojrzyjmy teraz na granice najechanego kraju. Zostawmy na stronie Alzację i Lotaryngię, które dziś całkowicie znajdują się w rękach Niemców, z wyjątkiem Pfalsburga, Bitsch, Belfortu, Sierck i Thionvillu, które zresztą wcześniej lub później wpadną w ich ręce, ku północy najazd ciągnie się wzdłuż graniey Belgii i Luksemburgu, gdzie spotykamy jak wyspy w środku powodzi, fortece Longuyon, Longwy, Montmedy, Meziéres, Rocroy, Givet i t. d. Większa część z nich otoczona, lecz nie oblężona; bez wątpienia Niemcy nie chcą tracić wiele ludzi na owładnięcie tych punktów, które nie mają pierwszorzędnego znaczenia.

Od Meziéres, zewnętrzna linia najazdu kieruje się ku zachodowi przez Saint-Quentin, Montdidier i Gisors, mając w drugiej linii Laon, Soissons, Compiegne i Senlis, a w trzeciej Rheims, Epernay, Château Tierry i Meaux. Około Paryża szerokość linii najazdu jest największa, bo się ciągnie na północ do Gissors, na zachód do Mantes, Dreux i Chartres, na południe do Chateaudun i niedawno do Orleanu. Wiadomo, że w tych ostatnich punktach była zebrana 50-tysięczna armia pod dowództwem jenerała von der Tann, mająca na celu paraliżować działanie loarskiej armii i zapewne operować na południu i ku środkowi Francji W symetrycznem położeniu do tej armii, czołem obrócenej ku południowi, znajduje się więcej ku wschodowi armia jenerała Werdera, która wysunęła swe kolumny za Dijon, wtedy, gdy część wojsk jego ma przeznaczenie trzymać w szachu wschodnią armię francuzką, odcinając ją od Belfortu i Besansonu.

Przeznaczenie tych dwóch armij, jenerała von der Tann i Werdera nie jest jeszcze ściśle określone. Jednak wszystko upoważnia do wniosku, że armie te posuną się naprzód, rozszerzając koło najazdu jak tylko będą wzmocnione częścią wojsk, które stały się rozporządzalnemi po kapitulacji Metzu.

W samej rzeczy, według źródeł niemieckich, choć nie mających oficjalnego charakteru, armia z pod Metz rozdzielona na dwie części, po trzy korpusy w każdej, ma działać w dwóch przeciwległych kierunkach. Jenerał Manteufel (1, 7 i 8 korpusy) ma iść na północ, oprzątając swe lewe skrzydło na twierdzy Laon i sprzątając jak miotłą wszystko co jest francuzkie wzdłuż granicy belgijskiej. Z drugiej strony książe Frydryk Karol ma iść wprost na południe, mając Troyes za oparcie we środku i podawszy rękę armii Orleańskiej i Dijońskiej zapełnić lukę, która istnieje między niemi od brzegów Saony, do brzegów Loary. Ten plan kampanii jest bardzo prawdopodobnym, i nawet depesza, donosząca o przybyciu 9. brygady piechoty do Bretanay, o małą milę leżącego od Chaumont, podtwierdza zupełnie ten domysł.

Ta nowa armia, którą można nazwać centralną, posiadać będzie po połączeniu się ze wszystkiemi oddziałami czynnemi w tej stronie 200 tysięcy żołnierzy. Przeznaczeniem jej oprzeć się wszelkim działaniom południowej armii, jeżeli ta posunie się na pomoc Paryżowi. Gdy armia ta zajmie swe miejsca, osaczenie Paryża dojdzie do kulminacyjnego punktu, bo stolica będzie wtedy odosobnioną od całej Francji dwoma liniami nieprzyjacielskich wojsk, miasto Bourges i Lyon zapewne będą przedmiotami działania tej ogromnej armii. Pierwsze z nich, w skutek swego środkowego położenia, ogromnych wojskowych składów, jest bardzo ważnym wojskowym punktem. Co się zaś tycze oblężenia Lyonu, tej drugiej stolicy Francji, jest koniecznością dla najazdu, ażeby sparaliżować całe południe. Zajęcie tego miasta, jeżeli to się uda Niemcom, rozdzieli Francję na dwie połowy, które nie będą mogły umówić się co do wspólnego działania.

Druga armia na zachodzie w tej chwili formuje się zaledwie i oddana pod dowództwo jenerała Keratry. Według wiadomości podanej przez *Daily News*, główna kwatera znajduje się w St. Coulitz w Finisterze. Przeznaczeniem jej jest strzeżenie portów i zapewne dywersja bardzo mocna ku Paryżowi.

Trzecia armia, na północy, z główną kwaterą w Lille. Liczą w niej 80 tysięcy ludzi. Z początku powierzono ją jenerałowi Bourbaki. Lecz w skutek kapitulacji Metzu, oficer ten musiał podać się do dymisji, bo na nim leży także część odpowiedzialności za intrygę i zdradę marszałka Bazaine. Żal jednak, bo jak wszyscy powiadają, oficer ten, greckiego a nie polskiego pochodzenia, (jak doniosła *Gaz. Nar.*) jest bardzo zdolnym wojskowym, i nie łatwo w tej chwili zastąpić go innym.

W tej chwili czoła kolumn niemieckich znajdują się z jednej strony ku Loarze, a z drugiej na Saonie, rozdzielone jedynie przestrzenią około 25 mil niemieckich.

Awangarda jenerała Werdera przeszła już Dijon i wysunęła się ku Chagny, leżącym na przecięciu linij kolei żelaznej z Newers i z Lyonu, lub według innych wiadomości ku Saint Jean de Losne, w punkcie połączenia się Burgundzkiego kanału z Saoną. Wreszcie obydwa te położenia armii Werdera mogą mieć miejsce, bo armie niemieckie mogą się zbliżać ku Lyonowi po dwóch lub trzech drogach, schodzących się ku temu miastu. Wiadomo także, że wolni strzelcy zbierają się wzdłuż Saony, tak, że walka w tej stronie zakipi, być może w bardzo prędkim czasie.

Ażeby dokompletować obrazu, należy rozpatrzyć pozycje, które zajmują francuzkie armie. Lecz tu braknie nam danych dla ocenienia stosunkowej siły. — Wiemy jedynie, że oprócz paryzkiej armii, zamkniętej w murach twierdzy, istnieją trzy czy cztery armie, — jak silne, trudno oznaczyć.

Jedna z nich — armia loarska, siłę której podnoszą do 100 tysięcy żołnierzy pod dowództwem jenerała Aurelle de Paladin znajduje się na południu, od tej rzeki, między Tours i Bourges i zapewnie wysłała oddziały dla zajęcia Gien Saucerre i Nevers.

Co się zaś tyczy marszu księcia Frydryka Karola na południe Francji ku Marsylii, chociaż o tem nieraz już wspominały dzienniki, według zdania naszego, wiary dawać temu niepodobna, przynajmniej w tej chwili, nie sądzimy bowiem, ażeby jeneralny sztab niemiecki chciał jeszcze powiększać operacyjną linię, już i tak rozciągniętą; nakoniec do czego by to posłużyło?

Ruch ku południowi mógł by mieć miejsce w takim razie, gdyby Paryż poddał się, armia oblężnicza będąc wtedy swobodną, mogłaby posunąć się naprzód. Lecz dotychczas rzeczy nie stoją jeszcze tak źle.

Na wschodzie tworzy się także armia z ochotników dla obrony doliny Doubs i Saony, po których posuwa się jenerał niemiecki Beyer. Armia ta znajduje się pod dowództwem jenerała Michel'a i znakomitego Garibaldego mając główną kwaterę zdaje się w Dole. Prywatny list z Makonu, wydrukowany w *Salut Public* wskazuje, że Garibaldi posunął się ku Chagny; wiadomość tę wreszcie przyjmujemy z wielkiem zastrzeżeniem.

Po kilku potyczkach z badeńskiemi wojskami, wschodnia armia od niejakiego czasu (już więcej jak dwa tygodnie), zostaje w zupełnej bezczynności, czego zrozumieć niepodobno by było, znając męztwo i przedsiębiorczość włoskiego patrjoty, gdyby nie dochodziły pewne wiadomości, że uzbrojenie i środki udzielone jenerałowi przez komitet obrony, są nadzwyczajnie niedostateczne. Wreszcie dzisiaj czytamy, że już w kierunku ku Brazey zaczęły się potyczki między wolnymi strzelcami i Niemcami; perjod więc bezczynności kończy się.

Nakoniec piąta armia, czyli armia lyońska, formująca się z gwardji ruchomej, wolnych strzelców i ochotników południowych departamentów, ma specjalne przeznaczenie bronić to miasto i wstrzymać nieprzyjaciela w marszu jego ku południowi. Dotychczas niewiadomo, kto nią będzie dowodził, i jak silną będzie.

Takie są, o ile można było dowiedzieć się, siły w dwóch nieprzyjaźnych obozach. Z jednej strony 730 tysięcy ludzi, z których 300 tysięcy naokoło Paryża, 200 na południu od tego miasta, 100 na północy, 130 na linii komunikacyjnej i dla zajęcia fortec. Armia ta, złożona ze starego żołnierza, dowodzona przez genialnego jenerała, doskonale uorganizowana, ze straszną artylerją przedstawia potęgę, której nie mamy przykładów w historji

Z drugiej strony, jeżeli nie będziemy liczyć 400 do 500 tysięcy ludzi zamkniętych w Paryżu, i którzy w danej chwili mogą odegrać nadzwyczajnie ważną rolę w wypadkach, z drugiej strony, powtarzamy, znajdujemy siły prawie dorównujące niemieckim liczebnie, lecz rozrzucone w pięciu różnych miejscach, bez możności skonsolidowania wspólnego planu, złożonych z ludzi osobiście odważnych, lecz w większej części nie posiadających żadnego wojskowego wykształcenia, żadnej spójni, nie mających wiary w siebie i swoich przywódzców i nakoniec prawie pozbawionych wszelkiej artylerji. Z punktu widzenia czysto militarnego, rezultat walki nie może być wątpliwym. Lecz nie potrzeba zapominać, że ci ludzie, zaledwo uzbrojeni, walczą u siebie, walczą za ojczyznę, i zagrzani są gorącą miłością kraju. Są żywioły moralnej siły, których obliczyć niopodobna i które często oszukiwały wyrachowania najuczeńszych, najzdolniejszych ludzi.

Nie zważając na tyle nieszczęść, Francja nie upada na duchu, ma ona wiarę w tryumf swej sprawy, który ją wynagrodzi za tyle żałoby, za tyle ruin. Podobne przekonanie, podobna wiara często zmuszała fortunę do zmiany swej łaski. Lecz gdyby te nadzieje miały jeszcze raz być oszukanemi, wszystkie sympatje ludów, znających Prusy i Francję, zwróciłyby się do tej ostatniej, bo od niej wychodziły zawsze wielkie idee, swoboda, postęp, wtedy, gdy z Prus dotychczas dla ludzkości wypływały despotyzm, bałwochwalstwo dla brutalnej siły i uświęcenie najhaniebniejszych środków celem, który się osiąga, i oszukaństwem, łgarstwem politycznem od góry aż do dołu.

*) Artykuł ten nadesłał nam z Francji były oficer wyższego sztabu armii moskiewskiej; p. r.

„Times“ o stosunku Niemiec do Moskwy.

Z powodu noty księcia Gorczakowa *Times* umieszcza obszerny artykuł, w którym zdaje sprawę z obecnej sytuacji i tłómaczy, jak Moskwa umiała z niej korzystać.

„Moskwa chwyciła się sposobności. Zażądała ona zmiany traktatu paryskiego w chwili, kiedy miasto, które było świadkiem jego zawarcia, jest w największej ostateczności. Skoro tylko uzyskała przyzwolenie zwycięzców z pod Sedan i Metzu, sądziła już, że inne państwa Europy nie będą mogły stawić żadnego oporu żądaniom jej, zmiany traktatu paryzkiego. Zdaje nam się jednak, że tym razem będzie zawiedzioną.“

Times przypomina że i Prusy podpisywały traktat paryzki, i że są zobowiązane do podtrzymywania go. O stosunku w przyszłości Moskwy do Prus tak się wyraża:

„Między dworami petersburgskim i berlińskim są pewne stosunki przyjaźne, i sympatje cara objawiły się w grzecznościach, zwróconych do książąt niemieckich z powodu ich zwycięztw w obecnej wojnie. Ale niema rzeczywistego związku pomiędzy Niemcami, jako narodem, i mocarstwem moskiewskiem. Na każdy wypadek Niemcy pierwsze uczułyby boleśnie powiększenie się Moskwy. Dopóki były podzielone i słabe, uważały Moskwę za koniecznego sprzymierzeńca swego wobec Francji. Ale teraz, kiedy się nie mają powodu niczego obawiać od swojej sąsiadki z Zachodu, rzecz bardzo możebna, że zarówno surowo oceniają ambicje moskiewskie, jak to kiedykolwiek czyniły państwa zachodnie. Niemcy istotnie spoglądają teraz nieprzychylnem okiem na aspiracje Moskwy. Panslawizm, który ma swoje przednie straże w sercu Słowiańszczyzny, otrzyma cios niebezpieczny w skutek wypadków bieżącego roku. Gdyby naprzykład Niemcy austrjaccy połączyli się ściślej ze swymi konpatrjotami, potęga Niemiec prędkoby dała radę wrogim sobie żywiołom w Czechach. Z drugiej strony prowincje niemieckie Moskwy wejdą prawdopodobnie w prąd polityki niemieckiej.

„Prócz tego interesa Niemiec nie zgadzają się z polityką, którąby dała Moskwie swobodę działania na Dunaju i morzu Czarnem.

„Dunaj może być nazwany rzeką niemiecką, i w tej chwili nawet ujścia jego są w posiadaniu małego państwa, które jest na drodze germanizacji na wielką skalę, dzięki rządom niemieckiego księcia. Czyżby Niemcy chcieli iść ręka w rękę z ruchem, który ich poddawać będzie pod zarząd paszportów i i ustawy cłowej moskiewskiej?...

„Dla tych to powodów wierzymy, że Niemcy połączone nie pójdą w kierunku sprzyjającym wzrastaniu Moskwy, które powstrzymanem zostało przez państwa zachodnie w wojnie 1854.“

Artykuł *Timesa*, zapisujący na własność Niemcom cały Dunaj, jest jak widzimy, wysoką kokieterją ze strony Anglii dla Prus, kokieterją, której zadaniem jest przeciwstawić obecną potęgę Prus pretensjom Moskwy. Dopiero teraz zaczyna Anglia odczuwać całą bezsilność swoją po upadku Francji, i może zaczyna żałować tego, z czego się tak niedawno pokryjomu cieszyła.

W Rzymie w d. 13. bm. odbyły się wybory 60 radzców miejskich i 12 radzców prowincjonalnych, panował zupełny porządek; dokładny rezultat nie jest jeszcze wiadomy; zapewniają, że połowa zapisanych wyborców głosowała, i że w ogóle zwolennicy stronnictwa umiarkowanego wybrani zostali. Municypalność robi świetne przygotowania na przyjęcie króla. Papież jest zupełnie zdrów. Nic nie wskazuje zamiaru wyjazdu jego z Rzymu.

Kronika wojenna.

W pozawczorajszym *Dzienniku Polskim* znajdujemy artykuł pod tytułem „Strategicy“, w którym, skorzystawszy z widocznej pomyłki druku, jaka się wkradła w rubryce „Ostatnie wiadomości“ onegdajszego wieczornego wydania *Gazety Narodowej*, dziennik ten stara się po swojemu wyzyskać to.

Chwali się on, „że już niejednokrotnie wykazywał uderzające fałszerstwo telegramów *Politik*, pochodzących niby z Monachium“, i zarzuca nam, że dotychczas nie umiejąc się zorjentować w tej kwestji, budujemy na nich strategiczne poglądy. Każdy kto czyta *Gazetę*, może się przekonać o ile słusznemi są podobne zarzuty. Prosimy aby *Dziennik Polski* choć jeden wykazał artykuł oparty na telegramach wspomnianych. W artykule, który wspomina *Dz. Polski*, nie ma najmniejszego strategicznego poglądu; jest tam tylko po prostu podana relacja o przegranej jen. Tanna. Wyznajemy, że więcej wierzymy tu tej relacji z Monachium podanej, aniżeli wersalskim telegramom pana Podbielskiego. Czy w tem grzech? Przecież sam *Dz. Polski* w tymże samym numerze pisze, że „Prusacy starają się wszelkiemi sposobami zatuszować porażkę Tanna“. Co się zaś tycze ustępu: „dwa pułki piechoty, które utworzyły czworoboki przeciwko francuskiej artylerji, zostały przy współdziałaniu francuzkiej kawalerji, rozbite“, tak widoczną tu jest myłka jaką przez prędkość popełniono, drukując „artylerję“ tam gdzie powinno stać „kawalerja“ i na odwrót, że dziwić się wypada, jak *Dz. Polski*, brać to na serjo. Przecież każdemu aż nadto wiadomo, że carré nie formuje się przeciw arrtylerji lecz przeciw kawalerji.

Belfort. Do *kolońskiej Gaz.* wojskowy jej sprawozdawca tak pisze o tej fortecy:

Forteca Belfort jest tak przez naturalne swoje położenie, jak i przez jej liczne na wielką skalę fortyfikacje, bardzo silną, liczy się we Francji do fortec pierwszego rzędu i zajmuje pomiędzy 40 do 50 obronnemi miastami wszelkiego gatunku, które zasłaniają granicę francuzką, wysokie miejsce, lubo nie można jej równać nawet w przybliżeniu z Sztrassburgiem, Besançon i Metzem. Główne fortyfikacje leżą na wysokich, stromych skałach a mianowicie cytadela, która zbudowaną jest przez Vaubana na stromej, 200 stóp wzniesionej skale „Roche de Belfort,“ góruje bardzo przez swe położenie a armaty jej panują nad całą miejscowością. Również i obydwa forty zewnętrzne: „de la Motte“ i „de la Justice,“ wzniesione są na stromych wzgórzach i bardzo są trudne do wzięcia Pomiędzy temi wysuniętemi fortami a miastem znajduje się obwarowany obóz dla 20 kilku tysięcy żołnierzy, bardzo silny, który obecnie naturalnie nie mieści tak wielkiej liczby wojsk. Miasto samo jest całkiem podług systemu Vaubana obwarowane, i po wzięciu wysuniętych fortów trudnoby mu się było długo bronić przeciwko naszym ciężkim gwintowanym działom. Fosy, zasilane wodą z rzeczki Savoureuse, są zresztą bardzo głębokie i obfitują w wodę. Belfort jest miastem starożytnem, lecz pięknem, bardzo się dobrze mającem i ożywionem, liczącem około 10 000 mieszkańców, siedliskiem wielu władz cywilnych i wojskowych i posiada znaczne rękodzielnictwo i rozgałęziony handel. Zdaje się, że komendant Belfortu przysposobił się teraz na energiczną obronę, gdyż, wyjeżdżając wieczorem, widziałem palącą się wielką wieś, którą Francuzi strzałami zapalili, ponieważ obsadzenie jej mogłoby było być dla nas korzystnem.

Z umieszczonego w *Gazecie Kolońskiej* listu Juliusza Wickede, okazuje się, że armia pruska, maszerująca na Lyon, jest nadzwyczajnie zniechęconą i znękaną. Marsz ma być uciążliwy nie do opisania, o głodzie, w błocie powyżej kostek, i w odzieniu, na wskróś przemoczonem ciągle.

Juliusz Wickede tak charakteryzuje armię Garibaldego: „Ma on zaledwie 8000 ludzi, źle uzbrojonych i licho ubranych i całkiem nieudyscyplinowanych, między tymi 3000 Włochów, około 1500 Węgrów, Polaków, Amerykanów i innych awanturników z całego świata i zaledwie 3000 rodowitych Francuzów, wszystko to po największej części młodzież inteligentna z zapałem, ale nie przydatna na żołnierzy, bo każdy z nich chciałby być oficerem.

Co robią marszałkowie Francji? *Hessische Morg. Ztg.* pisze z Kassel d. 13. t. m.: Dziś przybyła tu bardzo rychło żona marszałka Bazaine'a z Belgii, i stanęła w hotelu du Nord. Marszałek wyjedzie z nią w tych dniach do Akwizgranu, ażeby tam zamieszkać. — Marszałek Canrobert wyjechał wczoraj z całym swym sztabem do Stuttgartu. Przekazał on dwa ze swoich pojazdów, z których jeden osobisty był jego własnością, tutejszemu gubernatorstwu jako „zdobycz wojenną". — Marszałek Leboeuf przeniesie się w tych dniach do Bonn, dokąd go wyprzedzili już obydwaj jego pierwsi adjutanci.

Szpada cesarza Napoleona III., którą tenże po kapitulacji sedańskiej złożył królowi Wilhelmowi, ma być zachowaną w sali feldmarszałków, w berlińskim gmachu kadetów obok szpady Napoleona I., którą książę Blücher zdobył w bitwie pod Belle-Alliance i wtedy korpusowi kadetów darował.

Z Strasburga donoszą niemieckie dzienniki, że tak w tem mieście jak i w najbliższych miejscowościach odkryto i zniesiono kilka biur werbujących wolnych strzelców, i zdaje się, jakoby biura te wysłały już ztąd i uzbroiły około 280 wolnych strzelców. O kilku werbujących wyrokować będzie sąd wojenny, który, jak wiadomo, składa się tylko z oficerów i skazać jedynie może na śmierć lub uwolnić. — Dnia 9. b. m. wydał gubernator fortecy, jenerał-porucznik Ollech, proklamację, podług której przetrząsania domów celem poszukiwania broni, skończyły się dnia 6. b. m., i że odtąd każdy, który bez pozwolenia jeszcze broń posiada, podług okoliczności albo przed sąd wojenny stawiony będzie (na przykład jeżeli zatrzymanie broni uważanem będzie jako zakaz ewentualnej zaczepki lub oporu) albo wydalonym.

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Nic dotąd nie słychać jakoś o zwykłych u nas w zimie wykładach popularnych bezpłatnych, które niezaprzeczenie wielką korzyść przynoszą ludności, odgrodzonej od innych źródeł wiedzy i rozrywki umysłowej. Prelekcje dla kobiet, które rozpoczęły się w poniedziałek, przyszły do skutku staraniem Towarzystwa pedagogicznego; czyż nie znajdzie się u nas nikt, ktoby zajął się urządzeniem odczytów dla publiczności szerszej, dla rękodzielników i przemysłowców, dla całej wreszcie klasy pracującej, a nie zostającej w styczności z książką? Towarzystwu technicznemu lub pedagogicznemu należałaby się zdaniem naszem inicjatywa w tej mierze.

Po wyliczonych dawniej przybywa jeszcze jeden koncert, który odbędzie się w niedzielę na dochód biblioteki młodzieży handlowej a w którym udział przyjęły pp. Wolańska, Bernsteinówna i Hubertówna, pan Marek, wreszcie orkiestra wojskowa i chóry członków stowarzyszenia młodzieży handlowej.

Koncert skrzypka p. Miszki Hausera odbędzie się we wtorek, 22. bm.

Onegdaj w domu pod l. 174¼, do kuchni jednego lokatorów przyszedł żydek, mieniący się blacharzem, i żądał od kucharki kluczy od strychu, gdyż ma polecenie popatrzeć na dachu, czy nie znajdzie tam czego do naprawy. Dano mu klucze, a po jakimś czasie zwrócił je i oddalił się. Później dopiero kucharka zaniepokojona udała się na strych, i spostrzegła wszystkie zamki u kufrów i skrzyń odbite. Straty jednak nie ma żadnej, skrzynie te bowiem były próżne. Policja zawiadomiona o wypadku, przypomniała sobie, że właśnie wypuszczono z więzienia ptaszka, kilkakrotnie już karanego za podobne sprawki, i z łatwością zapewniła znowu przed jego zmyślnością łatwowierne kucharki.

— **Mianowania.** Dyrektorami przy zakładach kontumacyjnych mianowani weterynarze pp. Szczepan Horodyński, w Husiatynie i Emilian Hryniewiecki w Brodach; weterynarzami powiatowymi zaś pp. Karol Klich w Brodach, Karol Mir, w Zbarażu i Leon Bergman w Husiatynie.

Praktykanci konceptowi namiestnictwa pp. Aleksander Żelechowski Zenon Korotkiewicz, Juliusz Szmlański i kandydat konceptowy p. Gustaw Mauthner, mianowani adjunktami konceptowymi

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 18. listopada. Jan Dufrat, zarobnik, lat 60, na rozdęcie płuc. Daniel Puch, zarobnik, lat 50, na obrzękłość płuc. Marjan Semiuk, syn zarobnika, lat 2, na wypociny mózgu.

— **Bardzo korzystny zwrot** w świecie artystycznym objawiać się już zaczyna na zachodzie Europy z powodu wrażeń i klęsk moralnych z toczącej się wojny. Piśmiennictwo piękne ocknęło się w ostatnich czasach z swego oszołomienia, na scenie niesmaczne i płoche farsy w słowie i tonie ustępują miejsca utworom prawdziwie podniosłym i nastrajającym do poważnego myślenia i uczucia. W większych miastach niemieckich rzadko się dziś spotkać można w teatrze z lekką komedją lub operetką, gdyż przedstawienia takie odbywać by się musiały przed próżnemi ławkami, widowiska zaś poważne tysiące ściągają widzów. Słowem, obudziło się znowu w publiczności cywilizowanego świata współczucie dla zdrowego ideału — duchowe życie społeczeństwa XIX. wieku w nową snać wchodzi fazę.

— **Stypendja** otrzymali: Karol Dołżycki, uczeń III. klasy szkoły realnej we Lwowie, syn kancelisty powiatowego, obarczonego ośmiorgiem dzieci, z których 6 do szkoły posyła, z fundacji byłego powiatu przemyskiego arcyksięcia Rudolfa, w rocznej kwocie 90 złr.; i Rudolf Willmuth, słuchacz akademii technicznej lwowskiej, z fundacji drohobyckiej w kwocie rocznej 84 złr.

— **Tygodnika ilustrowanego** nr. 159 zawiera: Aleksander Zabierzowski (z portretem). — Kronika tygodniowa. — Przegląd polityki zagranicznej. — Rozmaitości. — Na cmentarzu (z drzeworytem). — Korespondencja z nad granicy chińskiej. — Rysunki humorystyczne F. Kostrzewskiego (2 drzeworyty). — Szachy, rebus — Garbusek, powieść p. Karola Pieńkowskiego. — Nieznane dotąd dzieło Stwosza. — Wiązanka nowości. — Szkice wojenne i niewojenne. — Poseł ptakiem wiersz. — Dodatek nadzwyczajny: Czarodziejka z Argentiéres, powieść Galena.

Gospodarstwo przemysł i handel

(R) **Lwów,** d. 15. listop. (Sprawozdanie tygodniowe *Gaz. Lw.*) W ubiegłym tygodniu mieliśmy pogodę bardzo zmienną. Rano padał deszcz, w południe niebo wypogadzało się i chwilowo następywała łagodniejsza temperatura. Rano termometr wskazywał 5 stopni ciepła. Drogi są bardzo popsute, w skutek czego ceny frachtu bardzo się zwiększyły. Za przewóz korca zboża na przestrzeni ośmiomilowej, z Tarnopola do Złoczowa, żądano 80—90 ct.

Ruch w handlu towarowym nie mógł się rozwinąć dla ciężkich trudności w komunikacji kolejowej. Mianowicie koleje pruskie tak są zajęte transportem żywności dla armii i materjałów wojennych, że przewóz towarów do Austrji odbywa się bardzo leniwo. I tak wielki transport śledzi, przeznaczony dla Austrji, dotąd leży w Szczecinie i Gdańsku, gdyż koleje żelazne nie mogą podołać takiemu ogromowi transportów. Reklamacje kupców nie zostają wcale uwzględniane, otrzymują tylko lakoniczną odpowiedź, że dla braku dostatecznej komunikacji niepodobna zadość uczynić żądaniom. — Jakkolwiek dowóz nafty z niemieckich miast handlowych do Austrji był znaczny, mimo to w Galicji popyt na ten artykuł był tak wielki, że ceny stały wysoko. Wspominaliśmy już nie raz, że nafta galicyjska staje się coraz więcej upowszechnioną. Mimo to, wywóz tej nafty do Austrji i Morawy był mały, gdyż w Drohobyczy jest brak znaczniejszych zapasów, któreby mogły zadość uczynić wszystkim zamówieniom. Dużo nafty kupowali w ubiegłym tygodniu także i kupcy moskiewscy. Z tej strony nafta galicyjska nie może mieć wielkiego odbytu, gdyż transport jej po złych drogach moskiewskich połączony jest z ogromnemi trudnościami. Rzadko zdarza się, by w Drohobyczy kupcy z zagranicy znaleźć mogli większy zapas nafty. Najczęściej w każdym tygodniu sprzedają tam tyle nafty, ile przez cały tydzień zdołano sprodukować. Za 45° naftę płacono 15 złr. 30 ct. do 15 złr. 35 ct., za 40° 16 złr. Za najpośledniejsze gatunki oleju skalnego płacono 5 złr. do 5 złr. 75 ct. Za wosk ziemny płacono 13 złr. 70 ct. do 13 złr. 80 ct. — Handel spirytusem był w ubiegłym tygodniu nieznaczny. Kupowano ten artykuł tylko na potrzeby krajowe. — W ostatnim tygodniu otrzymaliśmy większe partje cukru, wynoszące około 1000 cetnarów. Jakkolwiek z księztw Naddunajskich był handel tym artykułem, mimo to był mało ożywiony. Loco Lwów płacono za cetnar cukru rafinowanego 35 złr., a za cetnar melisy 33 złr. — Przekonaliśmy się z relacyj handlowych, że i w tym tygodniu był znaczny popyt na białka. Wspomnieć tu musimy, że zakupnem tego artykułu w większych rozmiarach trudni się pan Rudolf Patsch w Wiedniu (Wieden, Paniglgasse, l. 18, 2 piętro). — Popyt na masło był mały. Jaja kupowano w większej ilości i wywożono do Prus, a mianowicie do górnego Szlązka i Wrocławia. — Ziemniaki podrożały znowu w ostatnich ośmiu dniach. Z zachodniej Galicji płacono za korzec ziemniaków 1 złr. 80 ct.

Ruch w handlu zbożowym był znaczny a ceny były wysokie z powodu wylewu wody w Węgrzech i przymrozków nocnych, które bardzo niekorzystnie oddziałały na świeży zasiew. Na rachunek niemieckich domów handlowych kupowano w tarnopolskim powiecie wielkie zapasy pszenicy i żyta. Z utęsknieniem wyczekuje świat handlowy otwarcia kolei żelaznej z Tarnopola do Złoczowa, co ogromnie podniesie handel zbożem. Wszystkie większe firmy a mianowicie galicyjski bank handlowy mają już w Tarnopolu wielkie zapasy zboża. Do Brodów zaś przywieziono w ostatnim tygodniu mało zboża, co przypisać należy niesłychanie utrudnionej komunikacji z powodu złego stanu dróg moskiewskich. Do Jarosławia natomiast przywieziono na targ z Mossky znaczne zapasy żyta i pszenicy. W Krakowie tożsamo zwiększył się ruch w handlu zbożowym.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: **Bochnia:** pszenica 190 ft. 11 złr., żyto 180 ft 6 złr. 70 ct., jęczmień 158 ft. 6 złr. 25 ct., owies 110 ft. 3 złr 70 cent. Mimo słabego dowozu z powodu złych dróg ruch był dość znaczny. Popyt z zagranicy był nieznaczny. **Tarnów:** pszenica 190 ft. 10 złr. 90 ct., żyto 180 ft. 6 złr. 50 ct., jęczmień 155 ft 5 złr. 40 ct, owies 110 ft 3 złr. 50 ct. **Dębica:** pszenica 190 funt. 6 złr. 80 ct, żyto 180 ft 6 złr. 25 ct., jęczmień 158 ft. 5 złr. – ct., owies 112 ft. 3 złr. — ct. Tylko na żyto był większy popyt. **Jarosław:** pszenica 190 funt. 10 złr. — cent., żyto 180 funt. 5 złr. 90 cent., jęczmień 158 ft. 4 złr. 50 ct, owies 112 ft. 3 złr. 40 ct. Ruch był wielki, ceny szły w górę. Większe partje zboża zakupiono dla zagranicy. Zamówienia były także wielkie. **Przemyśl:** pszenica 190 funt. 9 złr. 20 ct., żyto 180 ft. 6 złr. – ct., jęczmień 158 ft 5 złr. — ct., owies 110 ft. 2 złr. — ct. **Złoczów:** pszenica 190 ft. 8 złr. 50 ct.. żyto 180 ft. 4 złr. 50 ct., jęczmień 156 ft. 4 złr. 50 ct, owies 110 ft. 2 złr. 80 ct. Z powodu złego stanu dróg przywieziono na targ mało zboża

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 1600 sztuk, które odwieziono dalej do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na kolej żelazną 300 wołów.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu poruszenia przez Moskwę kwestji wschodniej pisze główny organ deakistów *Pesti Naplo*, że nie wierzy, aby Gorczaków postąpił w tym względzie w porozumieniu z Bismarkiem. „Lecz jeżeli tak jest rzeczywiście — pisze wspomniany dziennik, iż między oboma północnemi mocarstwami istnieje sojusz, to jest to tylko nowym dowodem konieczności dla austrjacko-węgierskiej monarchii z energią i determinacją stanąć w obronie swoich interesów i swej godności. Jeżeli bowiem krok Gorczakowa dokonany został w porozumieniu z Bismarkiem, to w takim razie wszelkie wahanie powinno ustąpić miejsca czynom zdecydowanym, bo wtedy istotnie jest niebezpieczeństwo groźne. Teraźniejszy sposób wystąpienia Moskwy jest tylko przygrywką do tego, co nastąpiłoby później, i tylko energiczna i silna polityka może nas uratować. Dziś, kiedy pruskie armie zatrudnione są we Francji, możemy mieć w tym wypadku jeszcze nadzieję — później niebezpieczeństwo stokrotnie wzmoże się... Polityka poniżania siebie byłaby dziś nietylko szkodliwą, ale nawet w najwyższym stopniu niebezpieczną." Tak pisze organ hr. Andrassego, *Pester Lloyd* zaś mówi: „Złamanie ugody paryzkiej tak stanowczo i jasno wygląda na *casus belli*, jak to trudno już sobie więcej wyobrazić."

Ungarischer Lloyd pisze zaś: „Kiedy wojenne zamysły Moskwy jasno występują na jaw, nie wolno austrjacko-węgierskiej monarchii zwlekać uzbrojeń."

Wszystkie pruskie dzienniki pochwalają bezwarunkowo wystąpienie Moskwy.

Tagespresse otrzymuje następujący telegram z Tours: „Anglia, jak mówią w porozumieniu z rządem prowizorycznym ponowiła w Wersalu propozycję zawieszenia broni łącząc z tem projekta pokojowych preliminarjów, których podstawą jest odpowiednie wynagrodzenie pieniężne, zniesienie twierdz granicznych i zneutralizowanie Alzacji i Lotaryngii. Rząd angielski proponuje, aby dokładne wykonanie tych stypulacyj poręczyły wielkie mocarstwa europejskie, i aby uznanie w przyszłości ostatecznie ukonstytuować się mającego rządu uwarunkowanem było przyjęciem tych punktów ugodowych. Na europejskim kongresie, mającym rozstrzygnąć tę sprawę podniesionoby także kwestję wschodnią. Rząd angielski oświadcza bez względu na to, że od r. 1856 niektóre punkta traktatu paryzkiego zostały naruszone, iż jest gotów przystać na rewizję i ewentualne zmiany pewnych ustępów, lecz protestuje przeciwko samowolnemu postępywaniu Moskwy, i moskiewską notę jako taką uznał za niemożliwą do dyskusji. Gdyby za wspólnem porozumieniem przystano na rewizję traktatu z r. 1856, to żąda Anglia od Prus formalnego przyrzeczenia, iż i one w myśl angielsko-francuzko-austrjackiej konwencji z 15. kwietnia 1856 r. każde naruszenie zrewidowanego traktatu uważać będą w przyszłości bezwarunkowo za *casus belli*."

Na co się to wszystko przyda?

Urzędowy *Prager Abendblatt* poświęca artykuł galicyjskiej kwestji rezolucyjnej, w którym konstatuje potrzebę uczynienia zadość słusznym i w lojalny sposób podnoszonym życzeniom naszego kraju, i udowadnia, jak w żadnem stronnictwie w monarchii, ani też ze strony Węgier, jak również i ze strony znacznej części samychże Niemców zaspokojenie żądań rezolucyjnych do pewnego stopnia nie natrafiłoby na opozycję. Wiedeńska *Wiener Abendpost* reprodukuje ten artykuł pragskiej koleżanki.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Bruksela d. 18. listopada (pr.) Donoszą z Lille, iż Prusacy maszerują ku Cambrai. Bourbaki zaś z korpusem 20-tysięcznym jutro rusza w pochód z Amiens, ażeby połączyć się z armią nadloarską.

Praga d. 18. listopada (pryw.) „Politik" oświadcza, iż Słowianie austrjaccy są przeciwni wojnie z Moskwą, podobnie jak Niemcy austrjaccy są przeciwni wojnie z Prusami.

„Narodni Listy" piszą, że Klaudy, Rieger, Sladkowsky i Zeithammer byli pośrednikami w rokowaniach rządu z Czechami. (Potocki w Izbie wyższej oświadczył, iż rokujący z nim Czesi nie dotrzymali przyrzeczeń swych, ztąd zawód jego pochodzi; p. r.)

„Politik" pisząc przeciw wojnie z Moskwą, powiada, iż wojna ta byłaby jedynie w interesie Polaków prowadzoną.

Florencja d. 18. listopada (pryw.) Włoski gabinet proponuje rewizję paryskiego traktatu na kongresie mocarstw europejskich.

Wiedeń d. 18. listopada (pr.) Delegacje o trzy dni później, w następny czwartek, zbiorą się w Peszcie.

Ministerstwo hr. Potockiego dziś podaje się do dymisji.

Rzym d. 18. listopada (pryw.) Zapewniają, iż papież postanowił Rzym opuścić i już czyni przygotowania.

Wiedeń d. 18. listopada (pr.) Wiernokonstytucyjni zamierzają w adres włożyć manifestację za utrzymaniem pokoju.

Wczoraj odeszła ztąd energiczna nota hr. Beusta do Petersburga.

Londyn d. 18. listopada (pryw.) Bismark oświadczył Odonowi Russel w Wersalu, iż nie istnieje przymierze prusko moskiewskie.

Wiedeń d. 18. listopada (pryw.) „Neue freie Presse" podaje wiadomość, iż cesarz przyjął dymisję ministerstwa Potockiego, a zebranie delegacyj odroczono do 24. b. m. Wiernokonstytucyjni postanowili tylko na dwa miesiące (styczeń, luty) prowizorycznie pozwolić na pobór podatków

Wiadomości z Londynu brzmią bardzo wojennie.

Londyn d. 18. listopada. „Times" piszą: Nie dopuści się Moskwie, aby pomnożyła obecne zawikłania. „Standard" wzywa Anglię przygotować się do wojny. Donosi, że Turcja zdecydowana do stanowczego oporu, czyni przygotowania wojenne.

Wiedeń 18. listopada. „Wiener Abendpost" zaprzecza najkategoryczniej wieściom o przygotowaniach wojennych Austrji.

„Neue freie Presse" dowiaduje się, iż hr. Potocki dzisiaj w imieniu całego ministerstwa prosił cesarza o dymisję.

Wiedeń d. 18. listopada (pryw.) „Neue fr. Presse" pisze, że dziś ministerstwo podało się o dymisję. Do składu nowego ministerstwa mają wejść żywioły z Izby panów.

Rzym d. 18. listopada (pryw.) Papież zamierza zamknąć wszystkie kościoły, jako wyraz protestacji wobec zapowiedzianego wjazdu króla Wiktora Emanuela do Rzymu.

Wiedeń 18. listopada. Na posiedzeniu Izba niższa Rady państwa prezydenta swego umocowała złożyć cesarzowej w dzień jej imienin życzenia Rady państwa. Trzykrotny okrzyk: Niech żyje cesarzowa! Minister-prezydent zawiadamia, iż delegacje zbiorą się 24. bm. w Peszcie Jutro rozpoczną się rozprawy nad adresem. Wniosek Grocholskiego, aby wybór do delegacji przedsiębrać przed rozprawami do adresu, Izba większością odrzuca.

Berlin d. 18. listopada. Z Wersalu 17. bm. donoszą: Załoga fortecy Mezières zrobiła wycieczkę 14. bm; odparł ją oddziały pierwszej dywizji piechoty.

Wiedeń d. 18. listopada. Izba wyższa przedsięwzięła wybór delegacji.

Berlin d. 18. listopada (urz.) Z Wersalu 18. bm. telegrafuje król do królowej: Wielki książę Meklemburgski wczoraj odparł nieprzyjaciela na całej linii pod Dreux. Jenerałlejtnant Treskow wziął Dreux z małemi stratami; zabrał wiele jeńców, ściga nieprzyjaciela w kierunku ku Mans.

Londyn d. 18. listopada (pryw.) Odo Russel, wysłany przez lorda Granville do Wersalu, otrzymał tam od Bismarka zapewnienie, iż między Prusami a Moskwą niema porozumienia.

Berlin d. 18. listopada. (pryw.) Urzędownie tu zapewnia gabinet petersburgski, iż właśnie zamierza zarządzić bardzo obszerne urlopowanie żołnierzy.

Monachium d. 18. listopada. (Pryw.) Król bawarski z powodów zdrowia wymówił się od zaproszenia do Wersalu.

Petersburg d. 18. listopada. „Journal de Petersbourg" pisze; Gdyby się mógł zebrać kongres, to rząd carski nie byłby przepomniał przedłożyć mu kwestję, która dla Moskwy jest żywotnej nagłości. Ale żądać od Moskwy czekania na sposobną porę, w którejby porozumienie europejskich mocarstw stało się możliwem, znaczyłoby to Moskwę przykuwać na „czas nieoznaczony do niemożliwej, coraz pogorszającej się sytuacji. Artykuł zbija ciągłe twierdzenia, że nota moskiewska implciite unieważnia cały traktat paryski. Zresztą Anglia może dla Turcji to zrobić, co zrobiła dla Belgii. (Gwarantować jej neutralność i naruszenie neutralności uznać za casus belli; p. r.) Niebezpieczeństwa dla Turcji leżą w wnętrzu Turcji samej. Jak długo stosunki Turcji do Moskwy nie będą na przyjacielskiej stopie urządzone, nie można się spodziewać uspokojenia poddanych jej chrześcjjańskich. Moskwa lojalnie cenić będzie poparcie Austrji w tej żywotnej dla siebie sprawie. Austrja wie, że jej wewnętrzne trudności poczęły się tego dnia, kiedy przez przewrotną orjentalną politykę utraciła przyjaźń Moskwy. Oba mocarstwa zyskają na słusznem uwzględnieniu wzajemnych interesów.

Tylko w jedenj części wczorajszego wieczornego wydania umieszczone:

Madryt 18. listopada. Wybrana przez kortezy komisja z 25 członków udaje się do Włoch dla ofiarowania księciu d'Aosta korony hiszpańskiej.

Konstantynopol 17. listopada. Wręczona tu nota moskiewska opiera się na dawniejszych jakoby naruszeniach traktatu paryskiego, wytykając mianowicie połączenie księstw naddunajskich, mianowanie Karola Hohenzollerna księciem Rumunji i przejazd okrętów wojennych przez Bosfor. Moskwa oświadcza stanowczo, iż nie czuje się nadal związaną artykułami 11, 13 i 14 traktatu paryskiego.

Wielki wezyr odpowiedział pełnomocnikowi moskiewskiemu, iż powziął do wiadomości to oświadczenie i da odpowiedź po zniesieniu się z innemi stronami, mającemi udział w tej sprawie.

Wiedeń 18. listopada (pr.). Anglja, Austrja i Turcja wystosowały identyczne noty do Moskwy. Włochy do tego kroku się przyłączają.

Londyn 18. listopada (pryw.). Na zapytanie Anglji odpowiedział Thile lordowi Loftus: iż Prusy wobec moskiewsko-angielskiego sporu zachowają się neutralnie.

Wiedeń 18. listopada (pr.) Dzisiaj rozeszły się ponownie wieści o dymisji hr. Beusta i że jenerała Kuhna w ministerstwie wojny zastąpi jenerał Gablenz.

Sesja delegacyjna ma być odroczoną.

Lwów, z Izby handlowej dnia 18. listopada.	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
II. Akcje za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	222 50	224 50
„ Lwow-Czern.-Jassy	180 00	183 0
Banku hip. gal. z wpł. 50%	0 0 00	169 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	68 50
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	00 00	79 00
Tow. kred. gal. 4½% w. a.	00 00	71 00
Banku hipot. gal. 6%	00 50	86 25
Gal. zakł. kred. włość.	00 00	86 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	— —	71 80
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 05	5 98
Dukat cesarski	6 08	6 02
Napoleondor	10 23	10 12
Pół imperjał rosyjski	10 30	10 24
Rubel rosyjski srebrny	1 94	2 02
Rubel rosyjski papierowy	1 57	1 58
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 85
Srebro	124 00	125 50
Wiedeń d. 17. listopada.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	54 59	55 —
„ „ srebrem	64 70	64 80
Pożyczka ost. z r. 1839.	000 00	000 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	00 00	00 00
„ „ 1860	89 —	89 50
„ „ 1864	109 00	109 50
„ podatk. z r. 1864	00 00	00 00
Listy zastawne domen.	600 00	000 60
Oblig. indemniz. galic.	70 00	71 00
„ „ bukow.	70 00	71 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	183 00	183 50
Centralny bank	— 00	— 00
Kredytowy zakład	240 —	240 50
Franko Austrjackie	78 00	78 50
Galic. dla handlu i przem.	73 00	74 00
Generalbank	79 50	80 00
Hipoteczny bank galicyjski	00 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	709 00	711 00
Vereinsbank	80 00	81 —
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	54 00	54 50
Borysł. Petrol. Comp.	60 00	65 00
Forstpr. Hand. Gesell.	35 —	36 75
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	160 —	161 —
Karola Ludwika	226 90	227 50
Północna Ferdynanda	2000 00	2002 00
Franciszka Józefa	181 00	182 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	182 00	183 00
Rudolfa	50 50	151 00
Siedmiogrodzka	60 00	161 00
Staatsbahn	362 00	365 00
Południowa	170 00	170 25
Tramway wied.	150 —	150 25
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	— 00	— 00
„ wschodnia	80 00	81 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 00	87 50
Bank włościańsk. galicyjski	85 50	86 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70 00	71 00
„ „ „ 5%	79 30	80 30
Bank nar. austr. 5% m. k.	98 00	98 25
Bank nar. austr. 5% w. a.	93 00	93 20
Bodencredit w srebrze 5%	106 50	107 00
Bodencredit w. a. 5%	87 50	87 75
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	86 50	87 00
Ferdynanda północna	104 50	105 00
Karola Ludwika dawn.	101 50	102 50
„ „ z r. 1867	99 00	99 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91 00	92 00
„ „ „ z III. em.	88 25	89 00
Rudolfa	88 50	89 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	160 00	161 00
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	00 00	000 00
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 75	93 00
Elżbiety nowa	99 50	100 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	90 25	90 50
Ferdynanda półnoen. m. k.	90 25	90 50
„ w. a.	86 00	87 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	151 00	152 00
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz.	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 25	91 50
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft. szter.	125 20	125 50
Frankf. 100 zł. oł. w p. N.	105 25	105 50

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 18. listopada 1870.
godzina 2 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 86.50. Akcje kredytowe węg. 73 —. Anglo-austrjac. 183.50. Kolej Nadcis. —.—. Akcje Karola Ludwika 227 25. Kolej siedmiogrodzka 160.—. Kolej połudn. 170.—. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 361.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 182.—. Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 149.—. Północna 196.50 Kolej Rudolfa 152.—. Kolej węg.-wschodnia 81.— Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 71.—. Losy 1864 r. 109.—. Usposobienie lepsze.

godz. 6 minut 10 po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 88.—. Akcje kredyt. 239.75 Akcje banku anglo-austr. 183.50. Bank obrotowy 117.—. Akcje Karola Ludwika 228.—. Kolej południowa 170.50. Franko-austr. 88.50 Akcje banku ludowego —.—. Akcje banku bud. 55.50. Akcje banku centralnego 52 — Kolej Elżbiety 202.50. Akcje banku związkowego 170 50. Napoleondor 10.21. Kolej Łupkowska 146.—. Usposobienie mdłe.

Wrocław. Pszenica 95, żyto 66, owies 34.

Anonimom.

Pisującym przez pocztę różnemi niezwykłemi charakterami mnogie oszczercze, obelżywe listy i karty, niemając innego sposobu do odparcia napaści, inseratem odpowiada się: że wszelkie groźby, któremi te pisma dla wyduszenia kilkotysięcznego samowładnie nałożonego haraczu są najeżone najmniejszego skutku nie osiągną i nic w ten sposób niewytumanią, że słuszne bowiem przedstawienia ludzi prawych, otwarcie występujących, niedostatkiem przyciśnionych nieraz uwzględnić zachodzi petrzeba, obelżywe zaś pisma oszczerczych anonimów jedynie na potępienie zasługują.

Pod Lwowem **skradzione zostały** z 17. na 18. listopada w nocy **4 mocno spasione konie,** 2 siwe, nagłowie hreczkowate, 1 kasztan z grubym bardzo karkiem, 1 kary z białą powieką 8. do 10. lat, wieku 14½ do 15 miary wzrostu.

Ktoby takowe przydybał, raczy je przytrzymać i dać znać albo do miastowej żandarmerji albo do policj ilwowskiej.

Une Institutrice Parisienne,

qui est dens une famille d'stunguée de cette ville, et qui a enseigné le Francais pendant une vingtaine d'années en Angleterre et dans les provinces polonaises, pouvant desposer de deux heures trois fois par semaine, d'esi erait trouver une lecon particuliere. 4238 2—3

S'adresser Mme. **C.** 584, rue des Jésuites au premier, la porte a gauche.

D. 1. grudnia 1870.

ciągnienie

pożyczki państwowej z r. 1864 z główną wygraną 250.000 zł. Promesy po 3 zł.

Losy pożyczki tureckiej. Główna wygrana 600000 frank. najmniejsza 400 fran. Do roku sześć ciągnień. Cena losu 75 zł.

u Fryderyka Schubutha

4343 1—2 we Lwowie, rynek.

Jak długo nie ma silnych mrozów,

Najlepsza pora do sprowadzania

WINA

węgierskiego, austrjackiego, reńskiego, Bordeaux, szampańskiego, musującego styryjskiego, deserowego: Malaga, Madeira itp.

w wielkim wyborze i bardzo tanio,

polecają

Markiewicz i Wojczyński

we Lwowie w rynku pod l. 161.

Przy zakupnie za 50 złr. za gotówkę odsyłają franko do ostatniej stacji, bez różnicy odległości. 4129 4—6

Dokładne cenniki na żądanie odwrotną pocztą.

Szprycowanie GALENĄ.

leczy bez bolu w przeciągu 3ch dni wszelkie upławy cywki moczowej, tak dopiero powstające, jako też już rozwinięte i całkiem zadawnione.

Główny skład na monarchię austrjacko-węgierską:

Wilhelm Maager, Wien, Bäckerstrasse 12.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 3 złr. 70 cnt. 3897 22—24

Podziękowanie.

Będąc w ciężkiej i śmiertelnej słabości przez umiejętne, i staranne leczenia *P Naglera* lekarza sądowego w Zborowie, zupełnie wyleczoną, czuję się w obec tego zobowiązaną złożyć mu publicznie zasłużone podziękowanie, zalecić go jako zdolnego, i sumiennego lekarza dla cierpiącej publiczności.

Jadwiga Romańska

Pohrebce dnia 8. listopada 1870.

Uwiadomienie.

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż urządził **w Tarnopolu** w swoim domu pod nr. 18 na Perla ulicy, obok aptéki p. Buchelta

wielki magazyn

SUKIEŃ MĘZKICH

WIEDEŃSKICH,

najnowszej mody, eleganckiego kroju doborowego gatunku, w rozmaitych wielkościach i formach, po cenach nader nizkich,

oraz także sukienne towary na łokcie.

Poleca się łaskawym względom

J. DURST.

Doktor praw

poszukuje posady koncypienta.

Na listy pod znakiem **A. B.** post.-rest. we Lwowie, udziela bliższe szczegóły kompetujacy. 4248 1-2

Handel Karola Bałłabana

Ze zbioru majowego 1870.

CHINSKO-ROSYJSKA HERBATA

poleca na wagę wiedeńską handel

KAROLA BAŁŁABANA

pod l. 296 ulica Halicka.

1 ft	proszku kwiatowego	1 złr. 20 c.	1 ft.	Imperial żółto kwiatowa	5 złr.
1 „	Congo cesarska	2 „ — „	1 „	Melange de Chica biała	5 „
1 „	Familijna	3 „ — „			
1 „	Melange de Moskau	4 „ — „	1 „	„ „ zielona	5 „

Rum tylko prawdziwy zagraniczny:

I. Rum z Jamaiki stary butelka	1 złr	40	c.
miara wiedeńska tego samego	2 „	80	„
II. Rum z Jamaiki doskonały, but.	1 „	10	„
miara tego samego	2 „	20	„
III. Rum z Kuby butelka	— „	80	„
miara tego samego	1 „	60	„

Na łaskawe rozkazy wysyłam zamówienia na prowincję natychmiast. 4197 2-12

Ze zbioru majowego 1870 — Rum prawdziwy zagraniczny

Towary korzenne doborowe. — Ceny najtańsze

Zakład narod. im. Ossolińskich ma

na sprzedaż kilkanaście cetnarów cynku starego.

Bliższa wiadomość w kancelarji administracyjnej Zakładu. 4349 1-3

Huta szkła w Mikuliczynie

przez Kołomyją

Przyjmuje od dnia dzisiejszego zamówienia na wszelkie wyroby

szkła taflowego i dętego w wszelkich rodzajach zwyczajnych, białych, kryształowych, kolorach, kościowych, mozajce,

tak gładkich jako też

szlifowanych, rzniętych i prasowanych.

Oddział ozdobniczy huty pod dyrekcją znakomitego artysty, wykonuje wszelkie ozdoby

złotem, srebrem, brązem, emalją, jako to: arabeski, kwiaty, cyfry, herby, napisy, krajobrazy, portrety, bitwy, sceny rodzajowe,

4251 1—3 podług rysunków własnych i nadesłanych.

Zarząd huty

---

1. grudnia do wygrania.

Złr. 250,000
„ 25,000
„ 15,000
„ 10,000
„ 5,000 i t. d.

na promesę pożyczki z r. 1864

Promesy po 3 złr. w. a.

Dnia 30. listopada

losowanie przedmiotów sztuk pięknych w Wiedniu.

Wygrywają się OLEJNE OBRAZY wartości 650 do 1200 złr. w. a.

Każdy los wygrywa obraz wartości 6 złr. — Los kosztuje 5 złr. 25. ct.

do nabycia u

Fryderyka Schubutha

4240 1—2

Na porę zimową polecają

A. Steifa Synowie

we Lwowie,

obuwie tak mezkie jak i damskie, flanelą lub futrem wykładane, niemniej lekkie pojedyńcze i ozdobne

wszelkie wyroby włóczkowe, flanelowe i trykotowe wraz z futrzanemi i sukiennemi rękawiczkami.

Nadto zawiadamiają że otrzymali wielki transport

pledów i dywanów angielskich

w różnych wielkościach i w bardzo pięknych deseniach.

oraz kapy gobelinowe i kocyki do nakrywania łóżek i koni.

Ceny nadzwyczaj nizkie.

Zamówienia uskuteczniają się jak najrychlej.

4113 9 ?

Herbata chińska



Rumy zagraniczne — cukier i kawa

we Lwowie rynek l. 55 — 1116 3—?

Główny skład	Główny skład
HERBATY chińskiej	**RUMÓW zagranicznych,**
funt wiedeńskiej wagi złr. 2, 3, 4, 5, 6 do 8.	**kawy i cukru.**

J. A. Baczewski rynek l. 55

Wyszczególniona medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde podełeczko opatrzonej est niniejszą marką ochronej urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: **w aptece pod Bocianem w Wiedniu.**

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich i każdy proszek jedną dozę zawierający dla rozróżnienia od podobnyih innych wyrobów opatrzonym jest moją* **marką ochrony.**

Cena jednego oryginalnego pudełka 1 złr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austryjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpienia uerek, nerwowym bolu głowy uderzeniu krwi, reumatycznych afekcyach, hysterji, hypochondrji, skłonności do wymiotów i t. p.

Skład tego proszku utrzymują:

we **LWOWIE apt. A. Berliner, Z. Ruckera, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski.**

w **Białej** Reichart apt.,	w **Czerniowcach** Ig. Schnirch,	w **Krakowie** Józef Trauczyński,	w **Stanisławowie** Stecher-Sebenitz,
„ „ Keler apt.	„ **Drohobyczu** Kleczkowski,	„ **Nowym Sączu** Kosterkiewiczowa wdowa,	„ **Stryju** K. Krzyżanowski,
„ „ J. Berger	„ **Glinianach** Helm apt.,		„ **Suczawie** E. Botezat,
„ **Brzeżanach** Zminkowski,	„ **Husiatynie** A. Sadtlberger,	„ **Nowym Targu** C. Laur,	„ **Tarnopolu** A. Morawetz,
„ **Brodach** F. Gomuliński,	„ **Kałuszu** Buchalski,	„ **Podgórzu** S. Schlesinger,	„ „ C. Buchelt,
„ „ B. Fadenhecht,	„ „ Rzaczyński,	„ **Przemyślu** Gaidetschka,	„ **Tarnowie** W. T. A. Wielogórski,
„ „ M. S. Fran os	„ **Krakowie** dr. Sawiczewski ap.,	„ „ E. Machalski,	„ **Wadowicach** F. Foltin,
„ **Chodorowie** Z. J. Krynicki,	„ „ M. Jawornicki,	„ **Rzeszowie** J. Schaitter i sp.,	„ **Zaleszczykach** J. Kodrębski,
„ **Czerniowcach** Stefanowicz,	„ „ Józef Jahn,	„ **Samborze** Kriegseisen,	„ **Złoczowie** O. Fadenhecht,
„ „ Brzozowski,			„ **Żółkwi** Jul. Nahlik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia

prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych w szkorbutach i słabości* **Rachitis.** Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów, rybich nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszek i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie jak go natura wydała.**

Każda flaszka, dla różnicy od innych gatunków tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

3910 6—??

Kukurudzę i Anyż do gorzelni

zakupuje i wysyła Dóm Zleceń Rolników dla Obrotu handlowego Br: A. Gostkowski w Czerniowcach. 4250 1—2

Choroby krwi

Niezawodne wyleczenie. Wsposób niezbity stwierdzonem jest przez znaczną ilość lekarzy, że *białe ziarka gorczycy zdrowia Didiera* z najszczęśliwszymi skultami uzywano w następujących wypadkach a mianowicie: przecież *dolegliwościom żołądka, chorobom kanału odchodowego i wątroby, hemoroidom, reumatyzmom, wyrzutom naskórnym,* dalej *przeciw uporczywym zatwardzeniom, duszności w piersiach, chorobom śledziony, zaflegmieniu,* itd w ogóle afekcjom, na które co dziennie ordynują pierwsze znakomitości lekarskie *białe ziarnka gorczycy zdrowia* Wyciąg z *Ouvrage Therapentique Dr. Fronsseau, prof szkoły medycznej i Pidour artykuł o białych ziarnkakach gorczycy zdrowia.* Osobiste doświadczenia nie pozwalają nam wątpić, że skutek rozwalniający białych ziarnek gorczycy jest bardzo działalnym, choroby naskórne, chromiczne reumatyzmy, na które dotąd nie znano środka leczą te ziarka; gdyż nieraz zdziałające rozwalniające środki, drażnią tylko wnętrzności, nie leczą jednak z taką pewnością liszajów i reumatyzmów. Zwracamy uwagę praktyków na ten tak mało znany, a przeto i niewiele używany środek Zachętę do używania tych ziarnek słyszało wielu lekerzy, i z tego powodu zapisują białe ziarnka gorczycy zdrowia, i takowych sami wzywają. *Dzieło Dr. Kook, Ueber die wunderbaren Eigenschaften der weissen Gesundheits Senfkörner, 1 fl. 50 cts.* 1990 4—5

Skład we Lwowie w aptekach: Piotra Mikolascha i Ruckera, w Brodach u pani Ewy Kornfeld i waptece p. Kullak; w Krakowie w aptece p. J. Tauczyńskiego; w Debryczynie w Gerbyes Hannig.

PASTA i SIROP z KODEINA

Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Srodek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. Berthé, 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. Kullak; we *Lwowie* w aptece P. Mikolasch; w *Krakowie* w aptece P. J. Trauczynskiego; w *Poznaniu* u Dra Mankewicza.

Towarzystwo kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Przywrócenie transportu towarowego

bez ograniczenia.

Ponieważ przestrzeń kolejowa Kuczumare-Hliboka została już naprawioną, przeto

od 15. listopada b. r.

począwszy, wszelkie **przesyłki towarowe** od i do wszystkich stacyj kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej na nowo będą przyjmowane i transportowane.

Lwów dnia 14. listopada 1870.

Dyrekcja ruchu.

4242 2—3

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.